TYGODNIK

WILEŃSKI

Nr 24.

Dnia 30. Kwietnia 1816 roku. v. s.

DO REDAKCYI TYGODNIKA

o ogoniastém j, i o różnych rzeczach.

quorum pars magna fui!

Jedynie tylko listy z powinszowaniem zaymowały dotychczas pióro moie, ale ogoniaste j, tak mnie zainteresowało, że rad jestem wmięszać me trzy grosze w sprawę Pana Y. é. i, i Pana K. K. — Kiedy weźmie ochota pisania, zwyczaiem iest odzywać się do Redakcyi, do Redaktora. Już takich odezw Redakcya Tygodnika nie mało odebrała, z których, niewiem jak wiele dobrego i pożytecznégo wyniknąć może... i z Drwingiłły, i z Smieszuńskiey, i z Prenumeratora, i z Mędrzeckiey, nareszcie i z Parterowicza, dobrze radzącégo, ale za co on swéy rady sám nie wykona? co po proiektach bez exekucyi? mniey radzić,

mniey proiektować, więcey działać. — Ale to ogoniaste j, wznieciło zapał mego pióra, a więc, zwyczaiem przyiętym....

Zdrowia dobrego, wszelkich pomyślności życzę!

Czytałem pilnie co Pan *zainformowany* o ogoniastém, j, napisał, z tego uważam, że Pan Y, é. i. *naypokorniey* upraszaiąc w imieniu Publiczności, (Publiczność niéma przyczyny być pokorną, tak mi się widzi,) aby mógł się sam o ogoniastém j, wywiedzieć, że nie przenikał, używania ogoniastego j, co mnie cożkolwiek zadziwia. (Za tém nie przenikaniem, świadczy, utworzony przez iego wyraz, *niżeji*. Może bydź że to tylko udaie.) — Powiada Pan Y. é. i. że ogoniastégo j, Litwini bardzo używaią, że może wzięli go od Łacinników. To może bydź nie zawodną prawdą i dowodów na ią, jeśli się nie mylę, można w Kronice Stryykowskiego poszukać, ponieważ Litwini od Palemona, prosto z Rzymu pochodzą.

Pan *zainformowany* powiada, że ogoniaste j, nie jest nowością: świadczy się historyą literat Pol. i biblią, że w roku 1632. było użyte. Może nie jeden z czytelników ciekawy by był widzieć tę biblią, w którey, prawda iest, że ogoniaste j, iest prawie tak używane, iak nám oznaymiono. Szkoda że Pan *zainformowany*, jakiégo mieysca z niey nie przytoczył. Maiąc piękny zbiór

bibliy w moiey bibliotece i właśnie wspomnioną Gdańską biblię, mały wyciąg z niey uczynię. Z piérwszych (czyli czwartych) xiąg Królewskich rozdział II. §. 5. 6. i z drugich xiąg Samuelowych (czyli z drugich królewskich) rozdział XXIV. §. 16.

.. że je pozábijał, á wylał krew jáko ná wojnie czásu pokoju, y zmázał krwią jáko ná wojnie pás swoj rycerski, który miał ná biodrách swojich, y boty swoje, ktore miał ná nogách swojich.

Uczynisz tedy według mądrości twojey; á niedopuścisz zejść szedziwości jego w pokoju do grobu.

A Anjoł Páński był podle bojewiská Aráwny Jebuzejczyká. Y rzekł Dawid do Páná (gdy ujrzał Anjoła bijącego ludu) mówiąc:

Z moiey strony na wszystkie podania Pana *zainfomowanego* i Panów *informuiących*, przystać nie mogę. — Co napisał o wyrazach Polskich, na to, zgoda, zgoda, i jeszcze raz zgoda. Prawdy niezawodne. Może bydź nawet że excepcyi z nich nie będzie. — Co napisał o wyrazach cudzoziemskich, niewiem jak Pan *zainformowany* z *informuiącemi* sądzi o wymawianiu przez cudzoziemców u nas przyswoionych cudzoziemskich wyrazów, naprzykład wyrazów, *aukcya licytacya*... nie wiem jak dalece rzeczonych Panów delikatne ucho, potrafi rozróżnić wymówienie ich przez cudzoziemca, który ostatnie trzy litery iako dwie syllaby wy-

mawia, od wymawiania tuteyszego kraiowego, jak oni utrzymuią, w poiedynczey syllabie — sądzę tylko, że ci Panowie, których potoczystégo w jedney syllabie głosu posłyszéć, zapewne całe życie szczęścia mieć nie będę, że pisząc tym ięzykiem, którym mnie mówić od kolebki uczono, że tak go wymawiaią, iak i ia, inną drogą w mym ięzyku, iak prostym od dzieciństwa używaniem jego, nie ćwiczony, ze wszystkiemi iednostaynie używam.

Przenikam nieiakie korzyści z używania w cudzoziemskich wyrazach ogoniastego j, wsposobie iak wspomnieni Panowie o nim myślą. Słyszę to dobrze, że *Francya*, *szyia*, źle rymuią, że *Francya*, *stancya*, że *szyia*, *chryia*, lepiey sobie odpowiadaią, Widzę różnice w wyrazach *Germanje i Germanie*. To wszystko mnie nie zaspakaia. Czemu się to dzieie? w to nie wchodzę. Moię myśl Redakcyi z tego powodu przesyłam.

Sam Pan zainformowany, mimoiazdem napomyka, że po miękkiey spółgłosce położone przed samogłoską i, (jak mu się podobało nazwać) kuse, że nie jest samogłoską tylko akcentem. Zacóż tego akcentu prosto na miękkiey spółgłosce jak w innych razach kłaśdź nie mamy? piszmy, *ńić*, *ńe*, *żema*, *źima*, *śwat*, *dźećé*, a zatym *Germańé* — to raz.

Powtóre, nie wiele zyskuie na ścisłości

ortografia cudzoziemskich wyrazów, przez ogoniaste j, kiedy ma być pisano, *Daryusz Alexandrya*, zkąd tu ypsilon? moia myśl jest, że jeżeli nazwiska *Shakespear*, *Voltaire*, całkowicie bywaią zachowywane, żeby tymże sposobem pisać wiernie, *Dariusz*, *Alexandria*, *Germania*, nawet zachowuiąc dyftongi, któych język nie ma, *Caesar*, *Scaevola*.

Nie koniec natym..... Jużem się zmęczył. Więcey się wdawać w uczone rzeczy niechcę. Pan *zainformowany* mnie jednak buduie swoią myślą oznaymuiącą że głos i, y, pochodzi od poprzedniey spółgłoski. To ieszcze iest wielka prawda. Zatym idzie życzenie całkowitego wygnania ypsylonu z Polskiego ięzyka... Ponieważ nie jestem piśmienny, że od początku na proiekta, na propozycye bez exekucyi nastawałem, a zatym mi się pisać niegodzi. To iest pewna że Pan *zainformowany*, posiał w swoim pisemku o ogoniastym j, więcey nowaliiek i nowatorskiego iadu, niż się to na pozor wydaie.

Z niczym się od zwyczaiów odezw do Redakcyi różnić niechcę, dla tego słówko przykładam za powabną płcią piękną, którey imieniem rzeczone odezwy dziwnym sposobem szastaią. Tym śmieley to czynię, że słyszałem istotnie narzekania o takie zuchwalstwo, i jeśli tego będzie potrzeba, mogę damskié narzekania we własnem ich pismie złożyć. Stroią się w ich imieniu mó-

wiący pisarze w ptyfenie z mody wyszłe, bo tak muszę powiedzić o wystudowaney niewiadowości podpisaney *Mędrzeckiey*, którąby takim tonem przed ośmiudziesiąt laty żyiąc przemawiać nie śmiała. To nieładnie, dawszy taki wysmażony podpis, czynić ją obok nieświadomą i chcącą udawać wstręt do rzeczy kraiowych. Nieprzeczę, że sposób jakiemi są w Tygodniku pisané, może się nam, a tym bardziey płci piękney niepodoba, być jednak może że bez nich, Tygodnik naładowany takiémi pismami jak to moie, nawet by się utrzymać niemógł.

Wracam do swego. — Smiało Panowie *zainformowani i informuiący!* śmiało! nie odstraszaycie się, weźcie się do większych przemian, bo jeśli wygnacie ypsilon z Polskiego języka, *wiele pozornych nieregularności grammatycznych* uprzątniecie. Odbędziecie cierniową drogę, narazicie się na niechęć wszystkich, ale jak słodkie wam wspomnienie przyszłości! a nuż uda się celu dopiąć i *owczym bieżących pędem*, za sobą pociągniecie? co za pociecha! co za nagroda tak walecznych czynów! — Owe grammatyczné nieregularności, nie na moią głowę Mci Redaktorze dobrodzieiu, ale cokolwiek się stanie, my w kąciku, przy szampanie, uśmiéchać się możemy. — iuvat dulci Lyaeo solvere. Ppp.

DO REDAKCYI TYGODNIKA WILENSKIEGO.

Mości Redaktorze!

Skłonny z natury do szukania sławy i do zachwyceń wszelkiego rodzaiu, maiąc do tego rozżarzoną wyobrażnią widowiskiem teatralném, nagle zostałem *tchnięty bodcem autoromanij*, gorącą poczułem chęć weyśdź w poczet tych co Tygodnik WPana literackiemi zbogacaią skarbami i zostać jeśli nie Polskim Żofroa (Geofroi), bo to podobno za trudno, ale przynaymniéy jakim Ixem.... Jakoż wziąłem się do pióra i to co o kilku ostatnich *widowiskach* na papier wylałem, przesłać WPanu umyśliłem. Lecz los zawistny który mnie wszędzie w życiu moiém ściga i w tym razie stawił się na przeszkodzie, bo jakiś Pan Parterowicz uprzedził mnie wypaliwszy arkuszowy do WPana list o Teatrze; zachęcaiąc wprawdzie do zaięcia się recenzyą teatralną, ale zuchwały odważył się razem wkładać pęta na ochotę piszących i ostatnią myślą swojego listu odiął śmiałość tym, których momentalny tylko do pisania napada zapał, a którzy nie mogą lub niechcą w to ciągłe wprzęgać się jarżmo. Ponieważ w tych ostatnich mieszczę się i ja liczbie, (to jest niechcę czy nie mogę ciągłą się zaiąć recenzyą), śmiała więc ta, choć poniekąd zba-

wienna P. Parterowicza myśl, takie na mnie sprawiła wrażénie jak ów w bliskości udeerzaiący piorun, który niezabiia wprawdzie ale ogłusza i mocno przeraża. Trzykroć przystępowałem do posłania WPanu moiego listu i trzykroć dziwną jakąś siłą odepchnięty zostałem. Męczony długo tą wewnętrzną walką już chciałem oddać na pastwę ogniowi nieszczęśliwy płód pióra moiego. Ale wiesz z doświaczenia Mości Redaktorze! co może chęć sławy? ta celnieysza wszystkich działań ludzkich pobudka; ona więc uratowała pracę moią (może na nie szczęście czytelników) od wiecznéy zaguby...Ona dodała mi odwagi iż wzgardziłem, uwagami P. Parterowicza, ona mię do tego skłoniła że się odważam zostać raczey *Ypsylonikiem* i *owém w ciemney nocy zjawionėm światełkiem etc*, aniżeli luby owoc pracy moiéy w wiecznėm zagrzebać milczeniu...— Tak jest list ten został uratowanym, ale ja go WPanu w całości dla ważnych niektórych przyczyn przesłać już nie mogę, a między innémi i dla téy iż wiele by zaiął mieysca, i że okoliczności które zawierał poczęści już w zapomnienie poszły: mierny więc tylko zrobię wyiątek a ten WPan jeśli chcesz odday pod sąd Publiczności: — oto są niektóre tego pisma uwagi a).„

---

a) List ten pisany był przed dwóma tygodniami...

„ Powrót na scenę wileńską Pana Macieia Każyńskiego nie powinien bydź oboiętnym dla miłośników Teatru, zwłaszcza że jest poprzednikiem tych świetnych acz krótko maiących trwać chwil, w których JP. Bogusławski scenę uświetni litewską, a który w Panu Każynskim będzie miał jednę z silnieyszych podpor wzorowéy gry swoiéy. Dwa *widowiska* b) w których Pan Każyński występował dowiodły, że zawcześnie jeszcze byłoby usunąć się jemu ze sceny, i że do jego także nie można stosować owéy myśli „ *Solve senescentem!* „ W roli nieznaiomego c) utwierdził wyżéy wspomniony zdanie tych, którzy w nim niepospolitą do ról czułych postrzegaią zdolność, a która będąc skutkiem znaiomości serca i świata jest w stanie pokryć przebiiaiącą się w nim niekiedy przysadę ... W roli Czarnieckiego d) utrzymał szczęśliwie do końca charakter nieugiętego Rycerza, który dla ocalenia oyczyzny wszystko poświęcić jest gotów. Nie jego w tém wina że Autor sztuki za nadto może zrobił gadatliwym i chełpliwym bohatyra polskiego, który żył

---

b) Wyraz *widowisko* śmiem używać zamiast wyrazu *spektakl*, *reprezentacya*.

c) W dramie niemieckiey Kocébue „ Nienawiść ludzi i żal „

d) W dramie historycznéy „ Oblężenie Warszawy.

w owych wiekach gdzie więcéy działać jak mówić umiano i gdzie wyraz *oyczyzna* nie będąc tak pospolitowanym, niesłużył do upiękniania zimnych nie kiedy dzisieyszych peryodów.... Nakręcona nieco i zawikłana scena między Wittembergiem na straży stoiącym a Czarnieckim w masce młynarza (którego by widz polak nie rad widzieć w podobném położeniu) oziębłe była nieco oddana przez P... dobrego zkąd inąd Aktora...i cały zapał mężnego wodza Polaków nie był zdolnym do rozgrzania zimnego Szweda. Jan Kazimierz... posłuchał w prawdzie rady P. Thespisowicza e); oddał *do skarbcu Krakowskiego pod dozór kustosza koronnego* berło swoie królewskie, ale zapomniał czy niechciał zdiąć złotą z głowy koronę w czasie niewygód i trudów obozowych mniéy potrzebną, którą dobry i skromny ten Monarcha za ciężką dla siebie potém w czasie popokoju nawet osądził.... Czarnieckiemu zarzucić można było, iż niemiał na ten raz poważnéy brody i chlubnie zdobiącey twarz blizny; takim go albowiem widzieć można w galeryi sławnych Polaków na Zamku Warszawskim i takim w pięknéy kamien-

---

e) Czytay uwagi Thespisowicza w Numerze 10 Tygodnika.

néy statui w Tykocinie na Podlasiu wystawionéy f)

Przytoczyłbym więcéy myśli z owego listu o innych sztukach w przeciągu tych dwóch tygodni granych, jak np. o dramie „ *Proba ogniowa*, o Kom. operze „ *Indyk dukatami nadziany* w któréy to ostatniéy PP. Rogowscy, P. Kuczyński na słuszne zasłużyli oklaski i nawet P..... w roli Kałamarzewicza więcéy jak miernym się okazał); rzekłbym cokolwiek o nieszczęśliwéy traiedyi komiczno - pocieszněy *Czarownica Sydoniia*, *etc. etc.* Ale szczupłość mieysca niepozwala się mi rozszerzać; powiem więc tylko w ogólności, że jak w tamtym liście tak i w ninieyszym radzę JPannie...... iż lepiey byłoby gdyby mogła się oduczyć owéy pieszczono - płaczliwéy monotonii, którą na nieszczęście i udręczenie uszu słuchaczów, za ozdobę swoiéy jak wi-

---

f) Tykocińskie starostwo nadane wiecznèm prawem za usługi oyczyżnie Czarnieckiemu, na seymie walnym Warszawskim 1661. r. a Jan Klemens Branicki wnuk rzeczonego wystawił kosztem własnym w Tykocinie kamienną znacznéy wysokości statuę na wieczną pamięć temu zbawcy oyczyzny. — Ze Czarniecki miał bliznę na twarzy dowodzi owa często przez niego przytaczana odpowiedź zuchwałym Pankom, którzy mu prędkie iego z prostego szlachcica wyniesienie się przymawiali; „ Ja nie z soli, ani z roli ale z tego co mię boli, (wskazuiąc na bliznę) urosłem. „

dać deklamacyi poczytała...— Pan N... którego prawdziwy talent w komedyi zasługuie na pochwałę może się wybornie obeyśdź bez owych *telegraficznych* jestów i wykrzyknień w dramach i traiedyach którémi on *kochanka sceny Warszawskiey* g) chcąc naśladować w przesadę niekiedy wpada. Prawda iż w wielu mieyscach trzyma się on szczęśliwie upatrzonego wzoru, lecz Aktor ten daleko świetniéy wychodzi kiedy nie jest naśladownikiem jak np w rolach komicznych, do których on naywięcéy zdaie się mieć zdolności: i prawdziwie piękną grą we wczorayszéy sztuce h) w roli Sapera dowiodł jak wielkich jest nadziei talent jego, i że mu bardziéy maska Talii niż sztylet krwawéy Melpomeny przystoi. O wczorayszém napomknąwszy widowisku przemilczeć niemogę, iż gra Aktorów w ogólności (miiam tu PP. Skibińskiego i Kuczyńskiego, którzy zawsze prawie zasługuią na pochwałę) dosyć była porządną i nadzwyczay ożywioną. Zastanawiaiąc się nad przyczynami tego rzadkiego u nas *fenomenu* wniosłem, iż celnieyszą pobudką téy *energii* w grze musiało bydź zapewne przybycie w dniu tym JP. Bogusławskiego do Jagielońskiey stolicy. Tak jest nieza-

---

g) tak P. X. nazwał L. Dmuszewskiego.
h) W komedyi „ Polacy w Hiszpanii.

wodnie! przytomność tego wielkiego Mistrza robiła znaczne wrażenie na graiących i niedziw, że Parter nieiaką widział różnicę w usiłowaniach scenicznych. Aktorowie tuteysi tego wieczora mogli bydź porównani z owymi walczących szeregami, których przytępione męztwo obudza się i krzepi za ziawieniem się wpośrodku nich mężnego wodza w którym pokładaią zaufanie... O ileż by spłynęło korzyści na scenę tuteyszą gdyby P. Bogusławski, przez dłuższy czas niż sobie zamierzył, chciał onę grą swoią uświetniać.!!! Lecz jakkolwiek bądź wy synowie Talii i Melpomeny! korzystaycie z téy zręczności i zapatruycie się na ten celnieyszy w kraiu naszym wzór trudnéy waszéy sztuki, na nauczycjela, który ze szkoły swoiéy wydał (że pominę zmarłych) Szymanowskiego Dmuszewskiego, Kudlicza, Żołkowskiego Zdanowicza i t. d. korzystaycie mówię z pory póki to tak świetnie zachodzące słońce, sceny Polskiéy nie zgaśnie!.. A stolica Litwy radością jest przeięta, iż widzi w murach swoich tego, który świetny swóy zawód na tuteyszey zaczął scenie i który późniéy . . . . przesądy umorzył, pisał, grał i graiących na czas późny stworzył.

Mości Redaktorze! przebaczyć raczysz żem się nad zamiar móy rozszerzył: kończę więc to pismo prosząc o tę jedyną łaskę, abyś WPan do mnie niémiał *pretensyi* o ciągłe

. .

dostarczanie uwag teatralnych, i niemiał mnie za jakiego Pana Ypsylona lub Ixa... Prosząc naygoręcéy o to i prosząc abyś WPan mnie miał w swoiéy łaskawéy pamięci, jestem z prawdziwym szacunkiem.

Unizonym Sługą

(?)

w Wilnie dnia 27. Kwietnia 1816. r.

ODA OSMA

z xięgi drugiey dzieła wyborowego J. B. Rousseau.

DO

OPATA CHAULIEU.

Dopóki trwały promienie
Łagodney gwiazdy na niebie,
Musiałem znieść uteskniénie
Niemogąc oglądać ciebie.
Rzekłem; nie gniewam się za to,
Ze przeniosł Pales, Pomonę,
I wdzięk jaki rodzł lato,
Nad miast zgraię uprzykrzonę.
Bo tak Glicery kochanek,
Gdy go chęć spoczynku bodzie,
Spieszył przepędzić poranek
W Tyburowych cieniow chłodzie.
Lecz dziś gdy upały srogie
Pod psią gwiazdą znoyney pory

Wysuszaią dary drogie
Wonie przynoszącey Flory:
Czyliż walczyć chcesz w tym względzie
Z niewierney gwiazdy znoiami,
I uwędzić się na grzędzie
Z ogrodu twego kwiatami?
Wierzay mi: a bierz przykłady
Z przyiaciół w gronie domowem,
Przybądź pod święte arkady
Usiąść w cieniu Kasztanowym.
W tym gmachu córek Pamięci
Mądrości słynie zabawa,
I milsze się szczęście święci;
Tam cię czeka roskosz prawa.
Tam znaydziemy bez hałasu,
Maiąc przytem wina nieco,
Mędrca, co pewnego czasu
Szukano wednie ze świecą.
A wśród wesołey podniety
Która z twoich ust wynika,
Będziem korzyść mieć z zalety
Uszłey przed wzrokiem Cynika.

Teodor Narbutt.

MOIE FRASZKI.

do Piotra

Pytasz, co Epigramma? odpowiedzieć staię;
Jest pszczołką, mała, kole, i słodycz wydaie.

do Temiry

Wracasz się? wszak uciekłaś? jam łzy nieuronił.
Temiro?.; ja sądziłam że ty będziesz gonił...

do Michała.

Kłaniam, kłaniam już dawno widziany Michale.
Smutnyś? i płaczesz? powiedź zkąd pochodzą żale?
Miałem znaczny maiątek. Cóż więc? iestem wnędzy.
Sprawę przegrałem. Czemu? nie miałem pieniędzy.

do O.

Gdy więc nad trzy furye nie ma w piekle więcey,
Umieraycie śmiertelni! śpieszcie się czempręcéy!
Zyie jeszcze na świecie tym iędza zażarta
Panna Eleonora; ona będzie czwarta.

do Żony.

O żono rozpustnico! patrz jak twa sąsiadka,
Jak wiernie kocha męża, iak iest w strojach mierną;
Dobra z niéy gospodyni, żona w świecie rzadka
Tylko brzydka.... ta na to. Stąd nie chcąc jest wierną

J. P. L.

ZAGADKA.

Drzewo jestem i noszę owoce kochania,
Niemoc i płacz szukaią wemnie pomieszkania;
Mieszkaniem i mieszkańcem dłoń przychylna miota
Niewiedząc czy występek czyli wemnie cnota.

Y.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 26 miesiąca Kwietnia roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Czł. Kom. Cenz.